Opłata pocztowa uiszczona

Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 29

Dnia 24 lipca 1938

PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".
tygodnik ilustrowany
Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickimi Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 29

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 29 — Dnia 24 lipca 1938 r. — PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

ZAWIADOMIENIE

Podajemy do wiadomości Szanownych czytetelników, że z powodu przenoszenia drukarni do innego lokalu i remontu maszyny drukarskiej, po wydaniu Nr. 29 zawieszamy wydawnictwo na trzy tygodnie. Następny Nr. 30 otrzymają Czytelnicy dopiero w niedzielę dnia 21 sierpnia.

REDAKCJA

Kto pchnie tę lawinę?

W „Kronice Polski i świata“ p. Stan. Strzetelski w artykule „Kto pchnie tę lawinę?“ porusza bardzo ciekawy temat, zastanawia się nad przyszłością Polski. Z artykułu tego ze względu na niezmiernie aktualny temat pozwalamy sobie niektóre wyjątki przytoczyć:

„Przed trzema laty mówiło się w Polsce tak:

— Dopóki nie zjawi się między nami wielki i potężny człowiek, dopóki nie zdobędziemy się na wielką ideę, mobilizującą wiarę i energję narodu, dopóty nie potrafimy przełamać gnębiącego Polskę bezwładu.

Było w tej formule wiele poczucia własnej słabości i bezradności, ale była także nuta nadziei i niejasnych oczekiwań.

Dzisiaj djagnoza brzmi inaczej.

Poprostu: Nie mamy wielkiego człowieka, nie mamy wielkiej idei i

dlatego skazani jesteśmy na połowiczność i na łataninę . . .

— Cóż my, słabi ludzie, możemy zrobić, skoro zadania, stojące przed obecnem pokoleniem, przerastają nasze siły? Tu trzeba byłoby albo potężnej i genjalnej jednostki, apostoła i tytana w jednej osobie, albo tak wielkiej fascynującej idei, która potrafiłaby rozpalić ogniem ofiary i entuzjazmu dusze wszystkich Polaków.

Przed trzema laty szukaliśmy wokół siebie polskich Hitlerów i Mussolinich, czy też z drugiej strony polskich Rooseveltów lub de Manów, a gdy okazało się, że nie mamy genjalnych wodzów, w mozolnym trudzie myśli zastanawialiśmy się, jaka „wielka idea“ mogłaby nam pomóc do „kroku wzwyż“: koncepcja Polski Jagiellońskiej, neomesjanizm, przebudowa społeczna, odrodzenie myśli słowiańskiej . . .

Dzisiaj coraz mniej widzimy takich teoretycznych prób, i wydaje się, że większość Polaków z dnia na dzień degraduje poziom swych ambicyj narodowych i państwowych i jak gdyby poddaje się coraz bardziej nastrojowi tępej rezygnacji . . .

W przekonaniu niektórych Polaków „wódz“, to jak gdyby rodzaj potężnego czarodzieja, „wielka idea“ to cudowne zaklęcie również czarodziejskie. Jest w tem jakaś upakarzająca niewiara we własne siły i fatalistyczne poddanie się wyrokom tajemniczych czynników irracjonalnych.

Jesteśmy gotowi do pracy i ofiar, ale toniemy w bezwładzie i bierności, ponieważ brak nam wiary w możliwość dokonania rzeczy wielkich bez interwencji przemożnej siły „wodza“,czy „przynajmniej“ samoczynnej niejako „wielkiej idei“ . . . Gdybyśmy tak mieli u siebie Mussoliniego, Hitlera, Roosevelta . . .

Brak „wielkiej“ jednostki. Nie zastanawiamy się nad tem, jak niejednakowe są kryterja tej wielkości w różnych narodach, jak różne są drogi rozwoju, możliwości i rola wodzów państw i narodów. Niema generalnej recepty na wodza, wyzwalającego i organizującego wielkość swego narodu. Sądzę, że Hitler, gdyby się urodził we Włoszech, pozostałby do dziś nieznanym obywatelem, Kemal-Pasza w Niemczech skończyłby niedobrze swą karjerę, Salazar we Francji nie odegrałby wogóle żadnej roli, a kto wie, czy Mussolini zmieniłby drogi współczesnej polityki Niemiec.

Genjalność wodzów nie istnieje jako taka, lecz wyrasta z tęsknot i dążeń narodu, jako ich wyraz realizacyjny. Wbrew pozorom, sławni i wielcy wodzowie państw nie są twórcami oryginalnych doktryn, czy systemów myśli politycznej. Przeważnie reprezentują oni typ bardzo zdolnych eklektyków, obdarzonych silną wolą i zdolnościami organizacyjnemi . . . . .

Najpierw muszą w narodzie dojrzeć określone tęsknoty i dążenia, a

później zjawia się wódz totalistyczny, albo demokratyczny, dyktatorski albo parlamentarny, bo zjawisko to nie jest związane z określoną formą ustrojową.

A więc odwrócona kolejność: najpierw wielka idea, później wódz...

Najbardziej osobistą zasługą wodza jest chwila decyzji, gdy chodzi o rozpoczęcie walki z naciskiem istniejącej formalnie „rzeczywistości" i z t. zw. koniecznościami, gdy dysproporcje sił wydają się rażące, a ryzyko wprost olbrzymie. Bardzo rychło jednak okazuje się, że rzekomo potężny przeciwnik jest kolosem na glinianych nogach, bo stracił już dawno wiarę narodu.

Wynika z tego, że pierwszym warunkiem skutecznej mobilizacji twórczych sił narodu dla urzeczywistnienia wielkich zadań dziejowych nie jest istnienie wodza - czarodzieja, ani wymyślonej idei - zaklęcia, lecz jest pewien stopień dokonanej już konsolidacji w sferze tęsknot i umiłowania narodu.

Jedną z głównych przyczyn naszych niedomagań był nie brak, ale nadmiar wodzów, z których każdy wszedł w życie niepodległej Polski z gęsto zapisaną hipoteką wierzeń, ideałów, nienawiści i sympatyj... przedwojennych. Przez dwadzieścia lat nie umieliśmy sobie dać rady z własną przeszłością. Zamiast walczyć o przyszłość kultywowaliśmy urazy i spory przeszłości, przytłoczeni potwornym garbem nieistotnych kompleksów i nieporozumień,

Byliśmy do tego stopnia zaprzątnięci „rozgrywkami" i absurdalną walką o przebrzmiałe racje z przed lat 30-tu, że zabrakło wprost czasu na wejrzenie wgłąb własnych serc i sumień. Kopjowało się bez składu i ładu obce wzory, przyczem ważniejsza była częstokroć kwestja szyldu niż treści.

Cóż dziwnego, że wkońcu naród zaczął tracić wiarę we wszystko i doszło do absurdu bezideowej walki, w której, — jak ktoś słusznie powiedział — zwalcza się przeciwników ideowych kijami a przyjaciół.. rewolwerami.

I trzeba było długiego okresu bezwładu i chaosu, bezsensownego zużywania cennej energji w walce wszystkich z wszystkimi, panowania zakonspirowanych klik i mafij, by wreszcie zarysowała się możliwość odrodzenia, nowej, wielkiej konstrukcji politycznego życia Polski.

Bo wbrew najczarniejszym pozorom właśnie dziś, gdy wszyscy zdają się tracić wiarę i ludzie duszą się w atmosferze apatji i zniechęcenia, właśnie dziś jesteśmy bliżsi odrodzenia, aniżeli kiedykolwiek w ubiegłem 20-leciu.

Znaleźliśmy się u kresu doświadczeń i kto umie patrzeć, ten z łatwością dostrzeże, że mimo pozorów upadku, w głębi dusz polskich dojrzewa proces ideowej konsolidacji. Prawda, że ludzi tych samych przekonań dzielą wciąż wysokie mury lub głębokie przepaście różnego rodzaju partykularyzmów, że każdy dzień przynosi nowe rozczarowania na odcinku formalnych

konsolidacyj, ale równocześnie dokonuje się rzecz wielka: niewidoczna jeszcze dla wszystkich, ale coraz wyraźniejsza i coraz powszechniejsza koncentracja prawdziwych dążeń i tęsknot narodu polskiego . . .

Nie chodzi tu o doktryny, ani o sparagrafowane programy. Istota rzeczy polega na tem, że coraz większa ilość Polaków w i d z i w jednakowy sposób m o r a l n y k s z t a ł t tego państwa, któremu pragnie swój trud i swą pracę poświęcić. Państwa, które nie będzie ani totalistycznym tankiem, miażdżącym żywy organizm narodu, ani państwem, zdegenerowanej w swawolę „wolności“, ale syntezą prawdziwej siły i ładu z prawdziwą wolnością.

Wbrew martwym już dziś linjom podziałów partyjnych, wbrew rozpaczliwym wysiłkom zakonspirowanych klik i mafij w świadomości narodu zwycięża i utrwala się wizja nowej Polski.

Polski, której ustrój wynikać będzie z harmonijnego zespolenia trzech elementów: silnej struktury państwowej, kierowanej przez trwałe rządy, dobrowolnej organizacji narodu, opartej na hierarchji ofiarności w bezinteresownej służbie dla całości i wolnej, ale zdyscyplinowanej jednostki, jako źródle dynamiki rozwojowej narodu“.....

„Kronika Polski i Świata“

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze św. Ewangelji według św. Mateusza na VII niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego roz. 8..

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi; a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić; ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa Niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.

„Wszelki prorok, (kapłan) który naucza prawdy, a nie czyni tego, czego naucza, jest fałszywym prorokiem“ tak głosi nauka 12 apostołów (11,8.) Kto w pracy kapłańskiej nie ma na celu przywieść serc ludzkich do poznania, umiłowania Jezusa przez pełnienie Jego przykazań, kto ma na myśli zyski materjalne, nie naśladuje Chrystusa, wiedzie życie oziębłe lub gorszące — ten fałszywym prorokiem lub wilkiem w odzieniu owczem jest.

Pan poleca poznawać prawdzi-

wego chrześcijanina z uczynków jego. Owocami dobremi drzewa dobrego wedle nauki św. Pawła są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, niepopędliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość“ (Gal. 5.) Przeto o te cnoty usilnie się starajmy, a i sami owocem dobrym się staniemy i, będąc miłością zjednoczeni z Chrystusem Eucharyst., wiele owoców dobrych przyniesiemy w ofierze.

Owocami złego drzewa „są uczynki cielesne, a tymi są: nieczystość, plugawość, bezwstyd, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, zatruwania, nieprzyjaźnie, swary, nienawiści, gniewy, zwady, niezgody, rozdziały, zazdroście, mężobójstwa, pijaństwa, obżarstwa i tym podobne, o których wam powiadam, że ci którzy takie rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią“.

„Nie każdy, który Mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa Bożego“. Nie gani Pan modlitwy, która jest niezbędną do zbawienia i bez niej ani wytrwać w dobrem ani powstać z grzechu niesposób. W tej przestrodze wskazuje, że modlitwa jest słodkim i najskuteczniejszym sposobem do doskonałego pełnienia woli Bożej, wskazanej nam w przykazaniach Boskich, radach ewangelicznych i obowiązkach naszego stanu. I że tylko taka modlitwa będzie Mu miła i przez Niego przyjęta, która naprowadza i skłania do wypełniania Jego przykazań, jak to Sam wyraźnie naucza „Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania Moje“ (Jan 14,13.) „Kto ma przykazania Moje i zachowuje je, ten jest, który Mnie miłuje“. (Jan 14, 21.)

Powołaniem marjawitów prócz zachowania przykazań Bożych i wiernego dopełniania obowiązków stanu naszego jest, abyśmy pałali szczególną miłością i czcią Przen. Sakr. Adorowali to Boskie Serce, z Nim często w Komunji św. się jednoczyli, wzywając Pomocy Maryi i naśladując jej życie.

Dlaczego spełnienie woli Bożej jest tak potrzebne i miłe Bogu, że tym tylko obiecuje wejście do Królestwa Bożego, którzy pełnią wolę Ojca?

Ponieważ wola Boża jest nieskończoną Światłością, bo nią wiecznie kieruje Mądrość najwyższa, przeto oświeca umysł Światłem Prawdy Bożej i udziela prawdziwej Mądrości.

Wola Boża jest nietylko prawą i świętą, ale jest prawością i Świętością samą — a pełniących ją uświęca. Istota doskonałości i świętości polega na pełnieniu woli Bożej. Im kto doskonalej tę wolę Bożą wypełnia, tem jest świętszy i podobniejszy Chrystusowi, który o sobie powiada: „Pokarmem moim jest, abym pełnił wolę Tego, który Mnie posłał“.

Wola Boża, ujawniona nam w

przykazaniach Boskich, ma jedynie na celu prawdziwe dobro i szczęście nasze. Dobrowolne poddanie się woli Bożej, jest tryumfem łaski Bożej, odniesionym nad człowiekiem, bez naruszenia jego wolności.

W pełnieniu woli Bożej poświęcamy Bogu to, co mamy własnego, a co jest nam najdroższe, bo wolność naszą, wolną wolę Bogu składamy.

Dlatego pełnienie woli Bożej jest cnotą najwznioślejszą, a Bogu najmilszą.

Przez pełnienie woli Bożej najściślej łączymy się z Chrystusem i z Nim się niejako spokrewniamy: „Ktoby czynił wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim, siostrą i matką jest" Mat. 15.50.

Br. Czesław

JAN LEMAŃSKI

Grobla

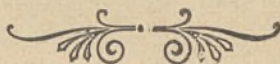
By uchronić swe grunta od zalewu fali,
Włościanie Lichoradza groblę zbudowali.
Nazwozili kamieni, chróstu, ziemi, gliny,
Ubili wał, poszyli, nasiali wikliny,
Wierzb nasadzili, i cieszą się chłopi,
Że ich staw nie zatopi.
Próżno woda się pieni,
Że tyle kamieni
Ma na dnie koryta:
Musi stać i kwita.

Mknie czas jak pies za kotem,
Szumią wierzby nad tonią,
Wikliny rosną bujnie,
Osty, głóg stoi płotem.
Cóż potem?
Tama trwała, póki żyli,
Co ją bili.

Dzieła przodków nie umie ocenić ród nowy,
Wnuk Maćka w rozprawie chłopsko-honorowej.
Przekręcił kłonicę
O wnuka Kuby ramię,

A iżby szkodą sfrasowane lice
Rozchmurzyć, bieży ściąć nową na tamę;
Wnuk Grzeli nie ma liter, w te pędy na tamę;
Wicek (wnuk) rąbie na niej budulec na bramę,
(Brama niezbędna w porządnej zagrodzie,
Jak zrąb u studni).
Stawia komin wnuk Gajdy i też tamę bodzie,
Bo w tamie darmo glina, a kupić ją trudniej.
Jak tu nie wziąć, gdy coś blisko —
Myśli sobie wnuk Rocha,
Słowem, czy po kosisko,
Czy po hołoble,
Czy po wiele, czy po trocha,
Wszyscy na groblę.
Mozolne budowanie, ale snadne psucie.
Przetarli chłopi tamę, niby wiecheć w bucie.
Widząc taką gospodarkę,
Pomrukiwał staw czasem, jak miś, gdy łup wietrzy.
Krótko mówiąc, nie przeszło lat dziesiątków ze trzy,
Znalazłszy w tamie tu i owdzie szparę,
Wciskał w nią staw rozjarzmiony
Strumienie, jak lis pazury
Wtyka
Między przęsła kurnika.
Wiosna! wiosna! — odrodzenie, choć nieraz i zguba,
Pękła lodów łuska gruba.
Z chlupotem zgiełczanym rzeczki rowy leją męty
W rzek gardziele. Staw zaryczał wzdęty.
Zerwał się wicher: z krą, iłem i pianą
Pędzi falą wezbraną.
Wściekła fala kruszy, łamie...
Już po tamie! już po tamie!

Staw wziął co swoje: bramy, litry i kłonice,
Nadto zalał okolicę.



Z GŁOSÓW PRASY

№ 22 „Zwiastun Ewangieliczny" c. d. *)

Bez najmniejszej wątpliwości masy, uczęszczające do kin, przed południem idą przykładnie do kościoła na mszę, czy na nabożeństwo wogóle, a po południu śpieszą do kina. Czy całą duszą są na nabożeństwie? Popatrzcie na twarze ludzi zmęczonych podczas kazania. Przychodzi na myśl, że ci ludzie ciężko pracowali przez cały tydzień, że może musieli siedzieć do późnej nocy przy nużącej pracy i że sam Chrystus znalazłby dla nich wybaczające słowo o mdłem ciele przy duchu chętnym. Nie mogą biedni czuwać z Chrystusem, są zmęczeni i powieki ich obciążone są strudzeniem.

Ale potem idźcie do kina i patrzcie na tych samych ludzi. Czy widział kto ludzi drzemiących w kinie? Policzki płoną, oczy goreją, uwaga jest skupiona, oczy chciwie chłoną opowieść o miłości, sławie bogactwie, o szczęściu we wszystkich postaciach ekranowych.

Kino to nie wszystko, ale w każdym razie symbol. Człowiek współczesny inspiruje się powieścią wybitnie ateistyczną. Niema w niej ani słowa przeciwko Bogu i kościołowi, bo cenzor czuwa, ale niema też w niej ani słowa o Bogu, o wierze w Niego i o poczuciu odpowiedzialności za to wszystko, czem jesteśmy, czem jest świat cały, ludzkość. Gdybyśmy mieli tylu entuzjastów chrześcijaństwa i jego radykalizmu etycznego, ilu mamy entuzjastów kina, jakże inaczej musiałby wyglądać nasz świat, nasza współczesność, cała ludzkość.

Gdy bywa mowa o oddzieleniu Kościoła od państwa, przychodzi na myśl, że to oddzielenie już dawno stało się faktem i to tak dalece, że ci, co je przeprowadzają, nawet nie chcą nazwać rzeczy po imieniu, uważając, że obojętność religijna jest sprawą dostatecznie ustaloną i zalegalizowaną przez zgodę powszechną.

*) Patrz Nr. 28 Głosu Staro-kat.

Znany dziennikarz amerykański Knickerboker zamieścił we francuskim dzienniku „L Oeuvre" artykuł, w którym oświadcza, że Hitler w najbliższym czasie dokona aneksji Gdańska do Rzeszy. Miałby to być odwet za porażkę poniesioną w sprawie Czechosłowacji.

Hitler przypuszcza, że „Anschluss" Gdański nie grozi mu wojną, gdyż Polska jest obecnie odosobniona na terenie międzynarodowym i nie może liczyć na pomoc Francji i Angliji.

Polska — pisze Knickerboker — zdaje sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa i byłaby skłonna zrezygnować z przyjaźni niemieckiej, a nawet wypowiedzeć pakt o nieagresji z Niemcami. Wzamian za to Polska żąda poparcia Francji w Anglji w sprawie uzyskania pożyczki w wysokości 80 do 100 milonów dolarów. W kwestji tej toczą się obecnie między Polską i Francją rokowania.

Hitler — jak twierdzi Knickerboker — jest o tych rokowaniach poinformowany i dlatego pragnie przyśpieszyć „Anschluss", stwarzając nowy fakt dokonany, nim sytuacyja Polski na terenie międzynarodowym ulegnie zmianie. Dziś bowiem Polska straciwszy wszystkie sympatje Francji nie może liczyć na jej pomoc dla zbrojnej obrony Gdańska.

Kinckerboker twierdzi, że Hitler rozczarował się do Polski i stracił w nią wiarę od pamiętnych dni majowych, w których cała niezależna opinja polska stanęła po stronie Francji i Czechosłowacji. Polska skoncentrowała wprawdzie wojska na pograniczu Czechosłowacji, jednak na życzenie Francji i Sowietów wycofała je.

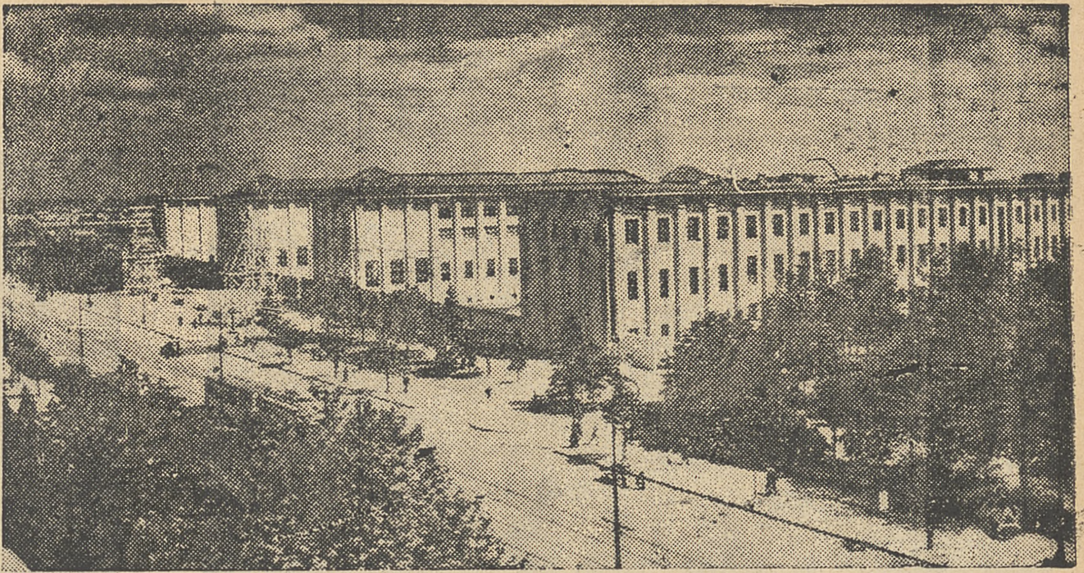
Artykuł powyższy wywołał w Paryżu łatwo zrozumiałą sensancję.

Prasa Polska, omawia obecnie ostatnią książkę znakomitego pisarza ludowega Jana Wiktora, pod tytułem: „Od Dunaju po Jordan", napisana po zwiedzeniu państw bałkańskich. Podajemy z niej kilka narazie wyjątków.

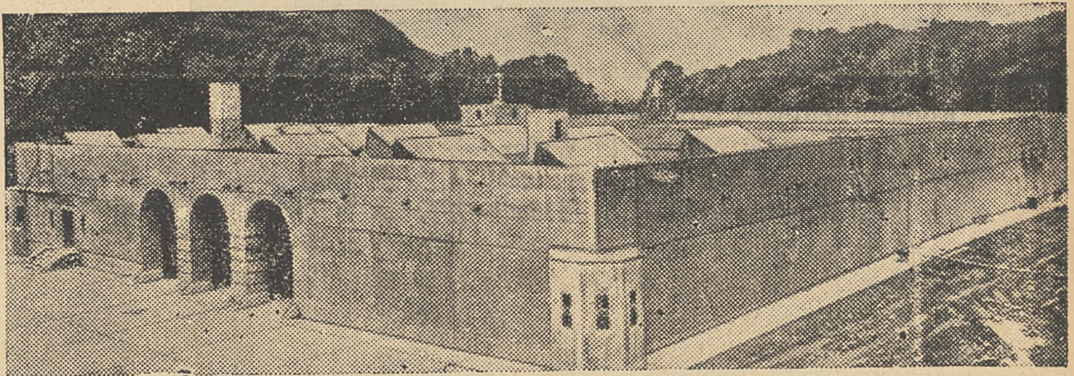
Przedstawiciel narodu bułgarskiego tak przemówił do naszego pisarza:

„My jesteśmy narodem chłopów i nie wiemy, co to warstwy uprzywilejowane. Szanujemy człowieka i jego wartości. U nas dzisiaj minister, kierujący państwem, a jutro pracownik na swoim zagonie, przy swoim warsztacie, spełniający nałożony obowiązek z pożytkiem dla narodu. Cenimy pracę, czyny zdziałane, ale nie to, czy urodzony w jedwabiach, czy na barłogu. Herbów u nas niema, bo naszym najstarszym stanem jest chłop. Jego najpiękniejszym herbem i przywilejem jest znojna praca i miłość do ziemi, walczy też o nią pazurami"...

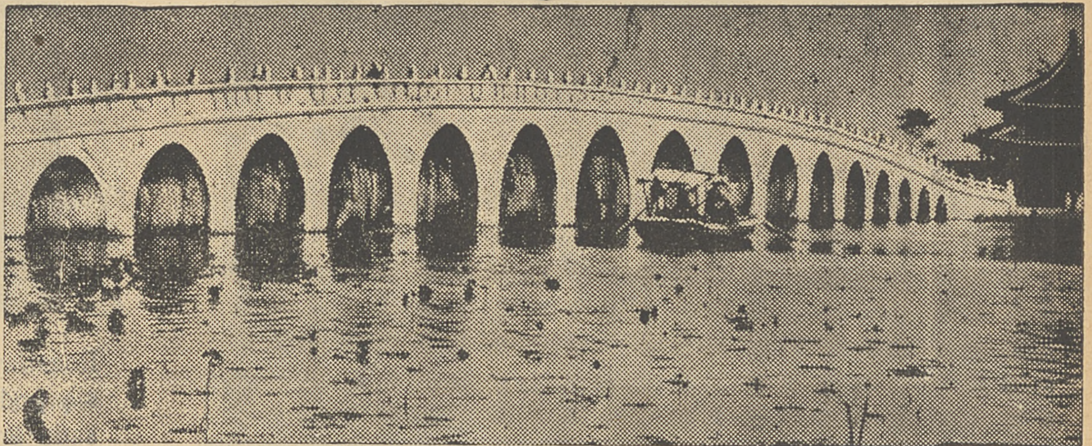
„Myśmy narodem chłopów — mówił do Jana Wiktora jugosłowiański minister oświaty Dżior-



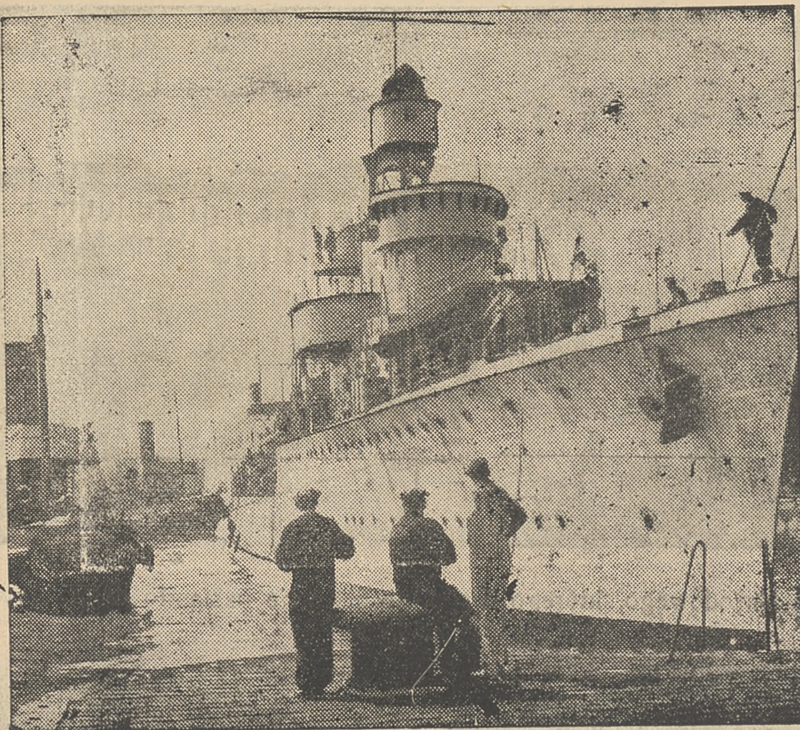
Nowy gmach Muzeum Narodowego, którego uroczyste otwarcie nastąpiło w Warszawie

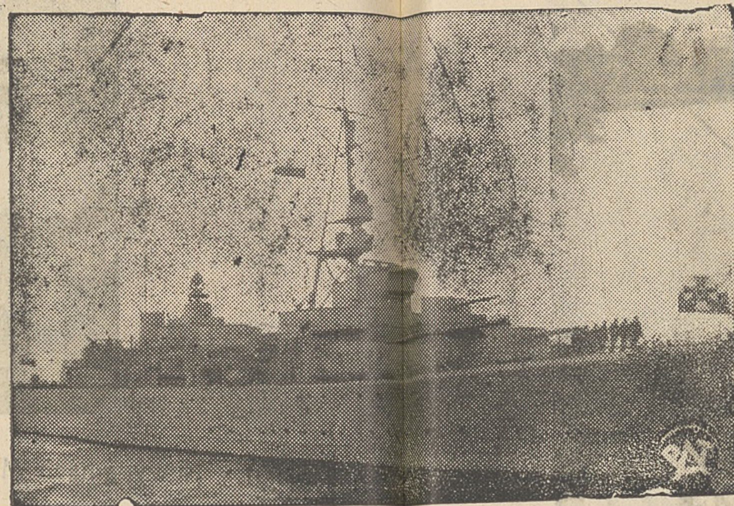


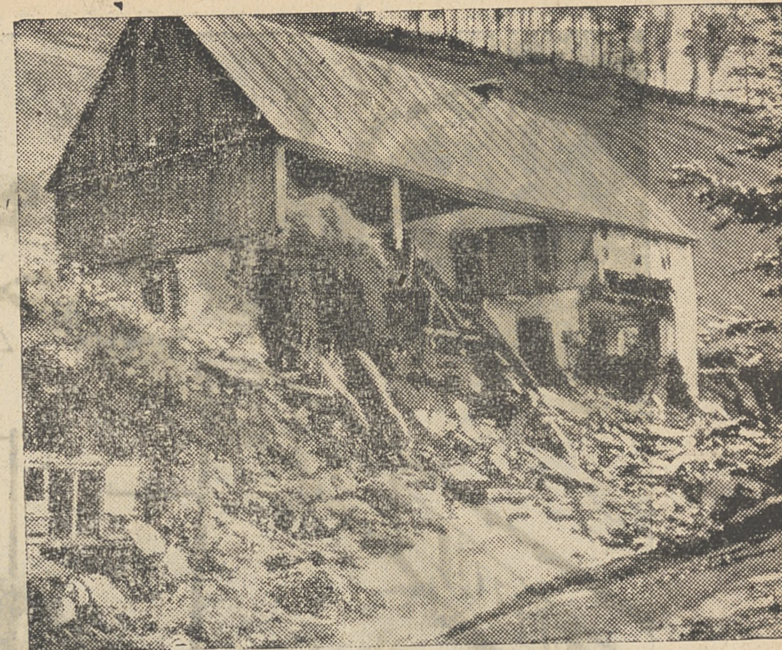
Amerykańskie zapasy srebra złożono w specjalnym skarbcu, mogącym pomieścić do 70 tys. ton tego szlachetnego kruszcu.

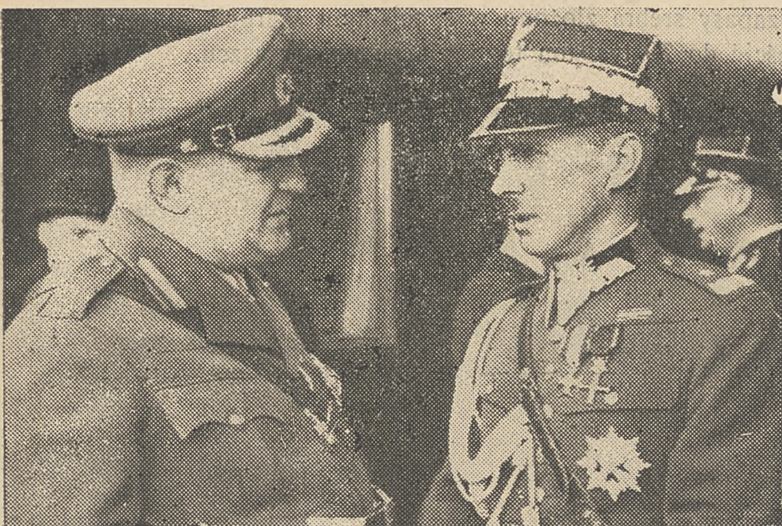


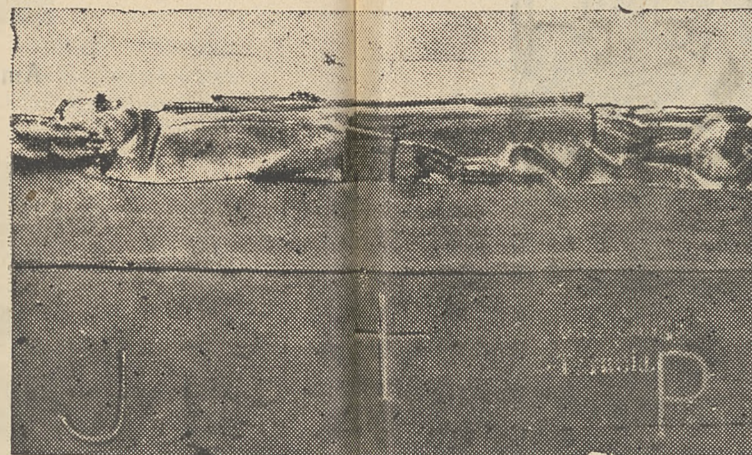
Wystąpienie z brzegów Żółtej Rzeki spowodowało katastrofalne powodzie, szczególnie w okolicy Kaifongu, którego fragment widzimy na ilustracji.


Kontrtorpedowiec „Błyskawica" — jedna z jednostek Polskiej Marynarki Wojennej.

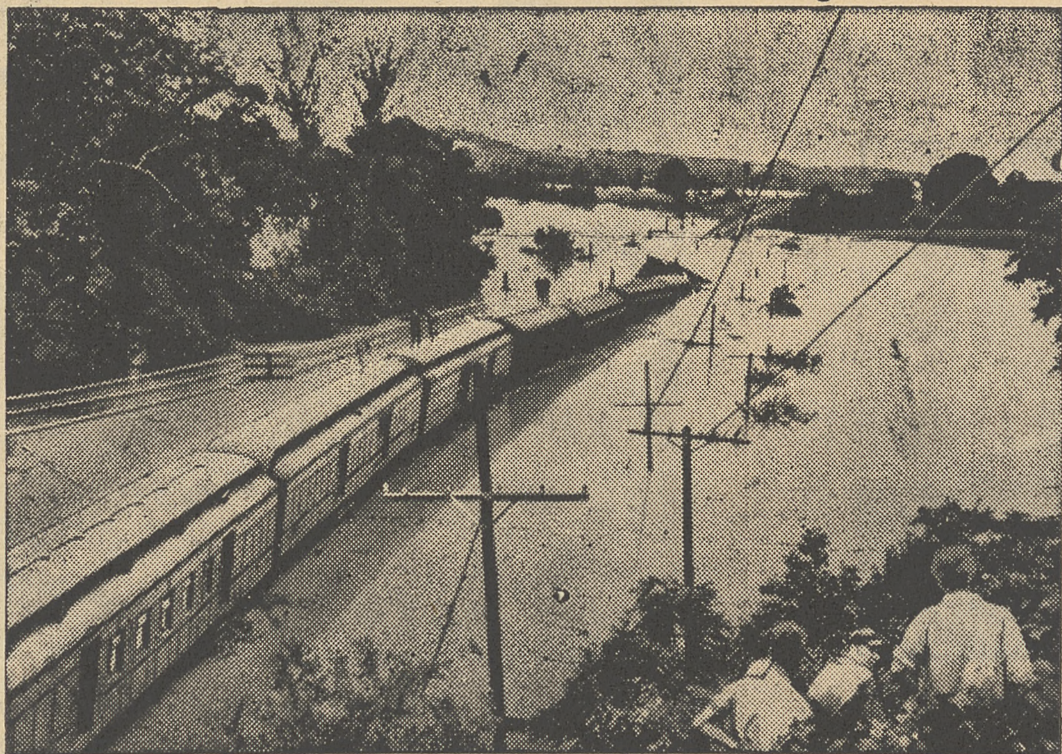

Zdjęcie przedstawia minowiec „Gryf".


Lokalny potok górski zerwał podczas burzy cały przód domku położonego nad nim, w jednym z okręgów sudeckich.

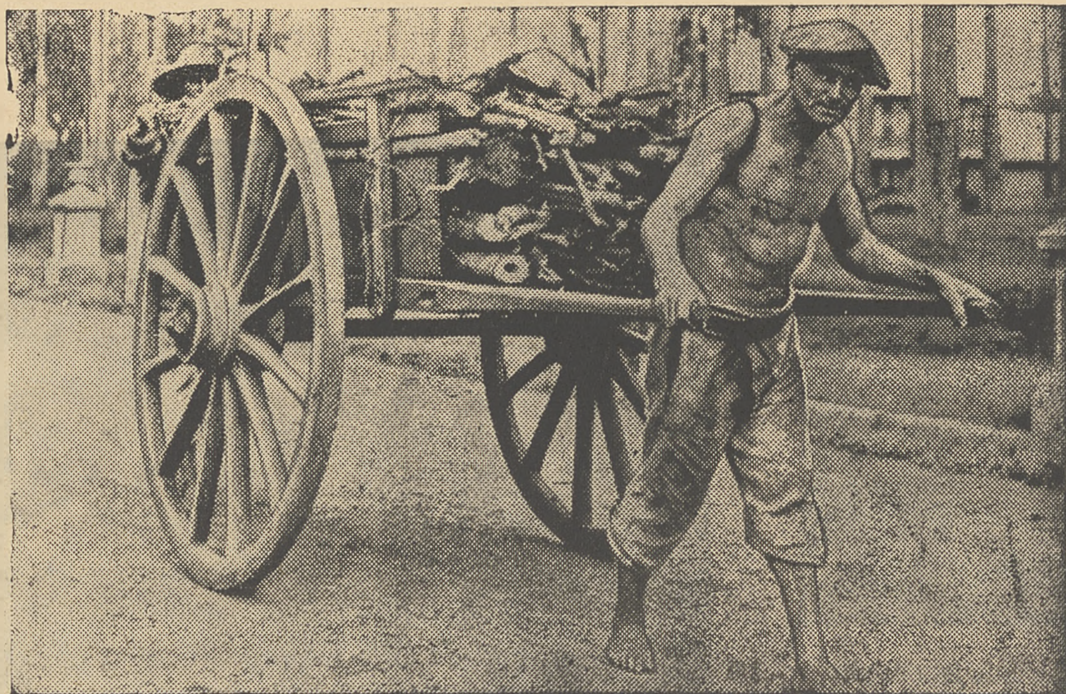

Szef sztabu głównego w Estonji Gen. Stachiewicz na dworcu w Tallinie w rozmowie z szefem sztabu głównego estońskiego gen. Reekiem


Rozstrzygnięcie konkursu na sarkofag. W Warszawie odbyło się pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego posiedzenie sądu konkursowego na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu. Z przedstawionych w drodze eliminacji projektów, sąd konkursowy zatwierdził projekt prof. Jana Szczepkowskiego i zalecił ten projekt do realizacji, po dokonaniu w nim pewnych zmian.


Na zdjęciu prezes zarządu głównego związku P.O.W. minister Kościałkowski i naczelny komendant Związku Legjonów Polskich płk. Ulrych podczas obrad zjazdu Peowiaków.



Pociąg pośpieszny, który wykoleił się z powodu wylewu rzeki Missouri



Jeden z deportowanych na Wyspę Djabelską, która zostanie obecnie wogóle zlikwidowana, jako kolonja karna, a skazańcy będą w przyszłości umieszczani w normalnych zakładach karnych we Francji.

dźiewicz — gdziekolwiek jesteśmy, zawsze i wszędzie jednacy. Niemal w każdej rodzinie w mieście wiszą gęśle, wspomnienie pochodzenia ze wsi. Milczą strudzone, bo palce nasze niegodne trącać struny. Mimo to śpiewają nam tu na bruku echa wszystkich nut, jakie ojcowie znali, echa rodzinnego domu, ziemi, odgłosy eposu narodowego, całą naszą chłopską przeszłość, zmienioną w pięść. Ten instrument rozgrzewał pokolenia przez wieki, budził do porywów, dzisiaj wygrywa chwałę Serbji".

„Zdobyliście państwowość, a gdzie wasza wolność?" zapytywał polskiego pisarza stary przyjaciel Polski, prof. Koszutic w Belgradzie. — „Dotychczas wielka idea nie ożywiła waszych zamiarów, bo zadaniem każdego z was było, aby jeden drugiemu dokuczył, jeden drugiego utrącił, błotem obrzucił... Pokotem słów chcecie zalać życie, a pod przyszłość kładziecie podwaliny z gazetowego papieru... Miłuję Polskę inną, Polskę walczącą „za wolność naszą i waszą"... Mierzwą czy popiołem pogasłych błyskawic nie można karmić twórczego narodu, na trupach nie można siać zboża, mogił nie można zmieniać w bochny chleba... Musicie rozerwać więzy duchowe, bo inaczej przepadniecie... Wielkość Ojczyzny budować należy na spracowanych dłoniach, sercach miłujących, należy budować nie krzywdą, ale prawdą i miłością".

Bracia nasi, z ziemi Biłgorajskiej i ze Śląska polskiego! którym za staraniem kleru rzymskiego nie wolno się modlić w Ojczyźnie we własnych kaplicach i kościołach — nietylko my, jednej z wami wiary, gorzko współcierpimy z wami, ale i t. zw. obcy wyciągają do was dłoń i doczekać się nie mogą, kiedy Polska zerwie więzy niewoli duchowej.

„Przegląd katolicki", organ kleru rzymskiego w Polsce rozłożywszy wspaniały pawi ogon, — takie morały prawi „osobom, stojącym na wybitnych stanowiskach:

„Niezliczone tłumy garnące się do trumny św. Andrzeja Boboli — przekonać musiały „wątpiących", że katolicyzm w Polsce jest siłą, której nikt lekceważyć nie może. Próżno innowiercy i wyznawcy Marksa wyrażają już niepokój w obawie ekspansji katolicyzmu i objawów przemocy z tej strony... Próżne obawy... Katolicyzm w Polsce nie zrezygnuje, oczywiście, ze swego prawa szerzenia Królestwa Bożego, ale obce mu było i będzie uciekanie się do innej siły, niźli ducha i miłości chrześcijańskiej.

W tych dniach zwrócono również uwagę na inne charakterystyczne zjawisko. Oto wiele osób, często na wybitnych stanowiskach, znanych dotąd raczej z obojętności religijnej — manifestuje swoje przywiązanie do Kościoła. Zachodzi wątpliwość, czy czynią to szczerze...

Trudno, zaiste, badać tajniki sumienia ludzkiego. Chcielibyśmy wierzyć, że w duszach tych ludzi nastąpiła pożądana zmiana. Ale pod ich adresem wolno nam powiedzieć, że zewnętrzne objawy przynależności do katolicyzmu wystarczyć dziś nie mogą i że na dwutorową politykę, na służenie dwom panom — nie ma już u nas miejsca..."

W „Kronice Polski i Świata" znajdujemy ciekawą rozmowę o Polakach p. Ludwiki Ciechanowieckiej z dwoma Japończykami. Podajemy z niej niektóre wyjątki:

— Co pana przedewszystkiem uderzyło w Polsce po przyjeździe?

Japończyk długo milczy, żuje papierosa, — potem zaczyna wówić... po polsku. Mówi nawet ładnie po polsku, tylko nie może sobie dać rady z twardemi zgłoskami, z tym naszym sz, cz, rz. Zmiękcza je tak, jak dzieci.

— Gdy jechałem do Polski, miałem w głowie dużo, dużo przeczytanych książek i wyrobiłem sobie zdanie, które okazało się błędne. Myślałem, że w Polsce wielką siłę, element najbardziej dynamiczny statowi młodzież. Tymczasem przedewszystkiem zafrapował mnie w Polsce niesłychany brak entuzjazmu i radości życia u młodzieży. Jedni się kłócą, inni są przygnębieni. To nie są młodzi ludzie, to są starsi panowie, ucharakteryzowani na młodych. Brak im prawdziwego zapału. U nas jest zupełnie naczej. Najważniejszym elementem w Japonji jest młodzież. Ona bierze najżywszy udział w życiu społecznem, politycznem, artystycznem Cechuje ją szalony poryw i chęć wywalczenia dla Japonji pierwszego miejsca na świecie.

— U nas także się kłócą — powiada z tym swoim uśmiechem — ale nie na serjo, to im nie przeszkadza w pracy dla ojczyzny. Gdy chodzi o przyszłość Japonji, wszyscy gotowi stanąć w jednym szeregu. A u was w Polsce, jest jeszcze trochę „chaotycznie"...

— Ja wiem, ja rozumiem, wy jeszcze szukacie idei, którąby was mogła porwać. Jeszczeście nie weszli na tę drogę, która prowadzi do

celu, coby zadowolił wszystkich. Ale wyobrażam sobie, jakiby u nas panował entuzjazm, gdybyśmy naprzykład po 150-ciu latach niewoli odzyskali własny kraj i swobodę.

Siedzimy na czarnych fotelach, w złocisty deseń. Na stołach mienią się tęczowemi barwami okładki japońskich tygodników. Drzwi otwierają się bezszelestnie i po wstędze czerwonego dywanu podchodzi do nas szczupły Japończyk o księżycowem obliczu. Jest to jeden z tranzytowych gości, którzy w sprawach handlowych jeżdżą po Europie.

Wygląda na podlotka, ale musi mieć ponad 20-cia lat, bo już przed wojną bywał w Warszawie, oczywiście mówi po polsku, oczywiście z akcentem rosyjskim i ciągle się uśmiecha do własnych myśli.

— Czi ja magu pokjitykować tloszko, co nie halosze w Polsce? — zapytuje z figlarnym błyskiem w skośnych oczach.

— Niech pan stara się być zupełnie szczerym. Bardzo nas interesuje wasz punkt widzenia.

— No, to ja powiem. Pasażery japońskie niedawolne na polskich pociągach He! he! he. To dlobne spjawy, ale siscy mówią, że te dlobne nieprijatnost psują balszaja prijatnost Prowodniki, portery, izwoszczyki wsiscy zalas choczut dienieg. Inostianiec musi ciągle placić W inny stlonach porter, izwoszczyk, prowodnik, sofer diełajet inostrancom lubieznost. W Polsce mało lubieznost. To niedobrze.

— Proszę się nie gniewać. Ja to lozumiem Oni nie winowaty. W Polsce prostemu człowiekowi bardzo tludno żyć W Polsce oczeń drogo.

— Pan powiada: warunki ciężkie, trudne życie... A co się panu wydaje największą przeszkodą do uzyskania pogodnego światopoglądu?

— U was za dlogo pasta do zębów, ręcznik i mydlo Dużo ludzi bludnych, a jak kto b lud dny to smutny. I zuby bolut. A jak mają nie boleć, scotka do zubów dologa. Ubogi naród, bolit zuby, to zaraz zły. Jak w pokoju bludno, nie pachniet, znowu zły. U nas. w Japonji, jak mu smutno, do bani idiot potancujet w wodzie jak ryba. U nas za piętnaście grosy na dwa miesiąc pasty do zębów frist class, ręcznik — cziut darmo, scotka do zębów tsy grose, bania — osiem grosy.

Z Polski i ze świata

Ś. P. Miłosz Składkowski

W Warszawie zmarł po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, śp. Miłosz Składkowski, syn premjera gen. Sławoja-Składkowskiego.

Śp. Miłosz Składkowski przeżył zaledwie lat 28 i był pracownikiem Państw. Instytutu Telekomunikacyjnego.

Dotkniętemu bolesną stratą Panu Premjerowi towarzyszy powszechne serdeczne współczucie.

Nasi „narodowcy“

W kościele św. Jacka w Warszawie, Rafał Michalski rzucił się na ks. Pudera z okrzykiem: „To jest Żyd!“ i pobił go dotkliwie. Wierni stanęli w obronie swojego proboszcza i wymierzyli winowajcy karę na miejscu. Od śmierci uratowała go policja.

Gen. Stachiewicz w Państwach Bałtyckich

W ślad za wizytą min. Becka wyjechał do państw bałtyckich z wizytą szef sztabu generalnego naszej armji gen. Stachiewicz, odwiedzając stolice Łotwy, Estonji i Finlandji. Wszędzie witano polskiego szefa sztabu z pełną serdecznością i przyjaźnią Podróż gen. Stachiewicza ma na celu pogłębienie współpracy wojskowej naszego kraju z siłami zbrojnemi państw bałtyckich, co ma duże znaczenie dla zabezpieczenia tych krajów przed niebezpieczeństwem ataku ze strony armji sowieckiej na wypadek zbrojnego starcia. Gen. Stachiewicz prze-

prowadził szereg ważnych rozmów z wyższymi wojskowymi wizytowanych państw.

Sowieckie zamiary

Na granicy sowiecko-japońskiej (Daleki Wschód) stoi 400,000 żołnierzy bolszewickich. We Władywostoku czeka na rozkaz 200 łodzi podwodnych i tyleż samolotów. Wojska przybywa. Niektóre linje kolejowe, prowadzące na Wschód, są obsługiwanie przez wojsko i służą wyłącznie do transportu wojska i uzbrojenia.

A w Chinach doradcy bolszewiccy nakłaniają Czang-Kai Szeka do coraz orginalniejszych decyzyj. Otwarto tamy wodne. Zalane zostały ogromne obszary ziemi urodzajnej, uprawnej. Wprawdzie wojska japońskie zostały powstrzymane w swoim pochodzie, ale też i Chińczycy muszą uciekać przed powodzią i nie wykonają opracowanego planu wojennego.

Woda zniszczyła zasiewy. Ludność głoduje i dla wojska też nie starczy pożywienia. Otwarcie więc tam może spowodować klęskę Chińczyków zamiast ułatwić im zwycięstwo. Do tego dołącza się jeszcze cholera, która zabiera już bogaty plon. (Zmarło już kilkadziesiąt tysięcy osób. W liczbie pięciu tys. rodzin zmarło 5 tys. osób, czyli na każdą rodzinę jedna).

Austrjackie rozczarowanie

Gdy Hitler wkraczał z wojskiem do Wiednia, witali go (podobno) Austrjacy z wielką radością i cieszyli się, że naresscie Niemcy się zjednoczą itd.

Dziś Austrjacy myślą inaczej. Po przedwczesnej radości przyszła gorycz i niezadowolenie. Jak było w tej Austrji, to było, ale nawet hitlerowcy, gnębieni przez Schuschnigga, zażywali dawniej więcej swobody niż obecnie, pod skrzydłami Hitlera, do którego muszą się modlić.

Ograniczono w Austrji sprzedaż artykułów żywności. Zamiast mięsa daje się... ryby. Zakazano jeść świeży chleb itp. Złoto odpływa z Austrji do Berlina...

Ludność zapełnia więzienia i obozy koncentracyjne („odosobnienia"). Coraz więcej notuje się wypadków samobójstw. Oto popowody rozczarowania Austrji. Podobno i Niemcy sudeccy (w Czechach) niebardzo się śpieszą do połączenia z Rzeszą, obawiając się losu Austrjf.

Rząd niemiecki wydał nową ustawę, która ma na celu ujednostajnienie prawa małżeńskiego i rozwodowego. O ważności związku małżeńskiego według tej ustawy decyduje zawarcie małżeństwa w urzędzie państwowym (śluby cywilne).

Rozwody mają być udzielane tym małżeństwom, które nie przynoszą pożytku państwu (brak potomstwa, zdrada małżeńska).

Ustawa o rozwodach wybawi z kłopotu kilkadziesiąt tysięcy małżeństw niemieckich, żyjących w separacji (osobno).

„Czystka" w Sowietach

Jeżow zniszczył rodzinę Litwinowych

Kierownik Kominternu Dymitrow został aresztowany. Pogłoski o zachwianiu się Dymitrowa wskutek zaciętej kampanji, jaką prowadził przeciwko niemu szef GPU, Jeżow, krążyły już od przeszło dwóch miesięcy.

Obecnie, jak się okazuje, Jeżow dopiął celu i „unieszkodliwił" swego zaciętego wroga.

Jednocześnie Jeżow święci drugi „tryumf", a tym jest zachwianie pozycji komisarza spraw zagranicznych Litwinowa i kompletne zniszczenie jego rodziny. Żona Litwinowa od kilku miesięcy zajmowała wybitnie krytyczne stanowisko wobec polityki — zwłaszcza personalnej — Stalina.

Po rozstrzelaniu lub zesłaniu do obozów koncentracyjnych „starszych bolszewików", wśród których znajdowało się wielu jej osobistych przyjaciół, żona Litwinowa, która od 1920

roku była członkiem partji — odesłała Stalinowi swą legitymację partyjną, załączając przytem list, w którym pisze, że nie może należeć do partji, której członkiem jest jednocześnie „krwawy Jeżow".

Bezpośrednio potem Litwinowa została aresztowana i zesłana do Świerdłowska (na Syberji). Mimo dozoru policyjnego cieszyła się tam względną swobodą. M. in. pozwolono jej na wygłaszanie odczytów w języku angielskim w świerdłowskim uniwersytecie.

Litwinowa próbowała kilkakrotnie uzyskać pozwolenie na przyjazd do Moskwy celem zobaczenia się z dziećmi i mężem, ale składane przez nią podania za każdym razem załatwiane były negatywnie.

Przed kilku dniami Litwinowa wygłosiła odczyt o ustroju Anglji, określając ją jako wzór prawdziwego demokratycznego państwa. Bezpośrednio po tym odczycie Litwinowa została aresztowana i obecnie znajduje się w drodze do moskiewskiego więzienia GPU na Łubiance, gdzie pozostanie aż do dnia procesu, który wytoczył jej Jeżow.

Jednocześnie zostały aresztowane dzieci Litwinowych: Syn Michał, którego zesłano do karnego punktu na Kaukaz, oraz córka Tatjana, którą wysłano na Sybir do Swierdłowska, gdzie dotychczas przebywała jej matka.

W związku z powyższem pozycja komisarza Litwinowa jest mocno zachwiana i należy z dnia na dzień oczekiwać jego dymisji, zwłaszcza, że skutkiem katastrof, jakie na niego spadły, jest on w tej chwili człowiekiem zupełnie zdruzgotanym.

Samobójstwo b. amb. Dawtjana

Ogromną sensancją jest wiadomość, że były ambasador sowiecki w Warszawie Jakób Dawtjan, który należał do starej gwardji bolszewickiej i w r. 1917 brał udział w szturmie na Pałac Zimowy w Petersburgu — nie żyje.

Dawtjan powiesił się na kracie w swej celi na Łubiance, gdzie oczekiwał na mający się odbyć proces.

Żona Dawtjana, słynna artystka Maksakowa, mimo iż była agentką GPU, została skazana na 15 lat pracy przymusowej w obozie koncentracyjnym na Syberji.

W tymże samym procesie skazany został b. charge d'affaires sowiecki w Warszawie Winogradow na 15 lat zsyłki do obozu koncentracyjnego na Syberji oraz b. szef protokółu komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych (Narkomindiełu) — Bakow na śmierć przez rozstrzelanie, przyczem wyrok został natychmiast wykonany.

Kronika marjawicka

Wizyta parterska Naczelnego Biskupa Filipa w Sobótce

W sobotę dn. 3 lipca późnym wieczorem przyleciał do Sobótki (powiat łęczycki) oczekiwany oddawna Biskup Filip.

Przed domem parafjalnym przywitali serdecznie Br. Biskupa miejscowi Kapłani, Siostry zakonne wraz z dziećmi tutejszego internatu i bliższymi parafjanami.

Nazajutrz w niedzielę pomimo rzęsistego deszczu poczęli ściągać pieszo i furmankami do kościoła w Sobótce parafjanie z okolicznych wsi oddalonych nieraz o kilkanaście kilometrów. O godzinie dziesiątej przed sumą rozpoczęła się Adoracja miesięczna Templarjuszów, odprawiana zawsze przez młodzież tutejszą w pierwszą niedzielę miesiąca, na której był obecny Dowódca Generalny.

O godzinie jedenastej Brat Biskup w otoczeniu kapłanów Leona i Feliksa odprawił uroczytą sumę, po której wygłosił podniosłą naukę. Dostojny mówca przedstawił wielką miłość Boskiego Pasterza w Eucharystji względem ludzi. Tłomaczył obowiązek społecznej miłości, jaką prawdziwi wyznawcy Chrystusa mają się odznaczać w życiu codziennem. Zaznaczył z naciskiem o potrzebie odwiedzania Świątyni Miłosierdzia i Miłości w Płocku, gdzie Pan Jezus w szczególniejszy sposób udziela wszystkim pragnącym nieprzebranego Miłosierdzia i prawdziwej Miłości, żądając jedynie, by oni wszystko zło im wyrządzone darowali i zapomnieli. Obecni w kościele w ciszy i wielkiem skupieniu wsłuchiwali się w głoszone słowa, wchłaniając je do swych dusz, szukających prawdy im iłości. Po uroczystej procesji, w której oprócz starszych wzięli liczny udział młodzież i dziatwa ze swojemi sztandarami, dostojny Celebrans udzielił dzieciom Sakramentu Bierzmowania.

Po skończonem nabożeństwie młodzież templarjuszowska i starsi parafjanie zgromadzili się w sali parafjalnej, do której zaprosili Br. Biskupa. Naprzód templarjusze pod przewodnictwem kochanego Dowódcy Generalnego odbyli swe miesięczne zebranie, na którem prezes Wacław Sobczak zdał sprawozdanie z działalności związku w ostatnim okresie czasu. Następnie Naczelny Biskup, zwracając się do wszytkich znajdujących się na sali, tłumaczył wiele spraw tyczących naszego Kościoła, wyjaśniał kwestję polityczną i gospodarczą w Polsce i w innych krajach.

Zebrani dziękowali Br. Biskupowi za te słowa, nacechowane troską o ich dobro duchowe i materjalne i zaprosili Go na święto parafjalne Św. Rocha, przypadające 16 sierpnia. Br. Biskup przyrzekł przybyć do Sobótki na ten dzień. Na zakończenie Templarjusze odśpiewali swój hymn „Rycerski los". Tego samego dnia młodzież templarjuszowska urządziła skromne przyjęcie na cześć Swego Dowódcy, by dłużej z nim porozmawiać i nacieszyć się jego obecnością. Wieczór Br., Biskup przepędził w gronie Kapłanów i Sióstr przy wspólnym posiłku i miłej pogawędce. Nazajutrz po rannej Mszy św. żegnany serdecznie przez wdzięcznych sobótczan, Br. Biskup odjechał do Płocka.

L.

Z parafji filipowskiej

Po trzyletniej niebytności przyjechał do Płocka młody kapłan, Br. Bogusław. Jest on proboszczem w Filipowie na suwalszczyźnie (w pobliżu granicy litewskiej). Pełen wiary i energji młodzieńczej dzielnie się trzyma na tej dalekiej placówce Marjawityzmu. Zainteresowany jego działalnością duszpasterską i sprawą tamtejszej młodzieży marjawickiej — zwróciłem się do Niego o trochę informacji.

— Proszę Brata — zapytuję — jak się przedstawia lud marjawicki na suwalszczyźnie?

— Duchowo mocno — odpowiada Br. Bogusław — wierzą niezachwianie i są szczerze oddani Sprawie Bożej.

— A czy są prześladowania ze strony miejscowego społeczeństwa i kleru?

— Czasem da się słyszeć „beknięcie", ale to należy do rzadkości.

— A pismo nasze „Głos staro-katolicki" jest poczytne?

— O bardzo, bardzo! tylko...

— Tylko co? — zapytuję ciekawie.

— Przyzwyczajeni są, że co tydzień czyta im się nasz tygodnik. Bardzo chętnie słuchają. Domagają się zbiorowego czytania. Ale przez to jest mniejsza ilość prenumeratorów. Lecz mam nadzieję, że z czasem ilość ta wzrośnie.

— Proszę Brata, niezmiernie zaciekawia mię tamtejsza młodzież, może Brat mi coś o niej powie?

— Muszę, niestety, stwierdzić, że młodzież ta, która w ubiegłych latach, jak się sły-

szało, wykazała dość dużo zapału w pracy związkowej, teraz jakby przygasła.

— Może dzieje się to dlatego — usprawiedliwiam — że jest ona tak bardzo odosobniona od reszty swych współwyznawców, a może to tylko okres przejściowego zastoju, jaki zdarza się często w dążeniu naprzód?

— Być może — odpowiada Br. Bogusław — mam nadzieję, że stan taki nie potrwa długo, gdyż są to przecież ludzie dobrej woli.

— — — — — — — — —

Aby nadzieje pokładane w młodzieży filipowskiej nie zawiodły, musi ona uświadomić sobie rolę, jaką odgrywa w naszym ruchu marjawickim i jakie przez to ciążą na niej obowiązki. Filipów to przecież jedna z tych nielicznych placówek Marjawityzmu, które zarzewie Sprawy Bożej niosą na kresy naszej Ojczyzny. Jeżeli więc utrzymamy te placówki, to nadejdzie czas, kiedy rozgorzeją one w wielkie ogniska „nowej" polskiej wiary Wieszczów naszego narodu i zlewając się w jedno wielkie ognisko, buchające z centrum naszego ruchu — zapalą całą Ojczyznę. Ale to jest zadaniem właśnie młodzieży. Musi ożywić ona swoją pracę dla Marjawityzmu w Związku Templarjuszów, czego Jej dla dobra Sprawy Bożej życzymy.

M. N.

Z życia innych kościołów i wyznań

Z życia Chełmszczyzny. Organ Kościoła Prawosławnego „Słowo", pod datą 26 czerwca, drukuje:

„Zabronienie odprawiania nabożeństw w parafjach nieetatowych Województwa Lubelskiego, rozpoczęte w kwietniu b. r. w zachodnich powiatach, rozciągnięte zostało na wschodnie powiaty województwa.

W powiecie bialskim zabroniono nabożeństw i kapłanom polecono opuścić parafje w następujących wioskach: Rijowiec, Międzylesie, Kostomołoty, Zagorów, Rodeń i Bubel.

W powiecie włodawskim te same rozporządzenia ogłoszono we wsiach: Królowa, Głowno, Lubień, Hola. Ugnin i Cytyczno.

W powiecie hrubieszowskim zapieczętowano kaplice i cerkwie w szeregu parafij, między innemi: w Horodle, Nieledwi i Busku.

W powiecie tomaszewskim, prócz zabronienia nabożeństw w wielu parafjach, któreśmy podali w numerach poprzednich, zabroniono nabożeństw w mieście powiatowem Zamościu, we wsiach: Tarnawatka, Przeorsk, Rzeplin i Wakijów.

Wszyscy kapłani, utrzymywani przez lud, otrzymali piśmienne rozporządzenia, zabraniające udzielania chrztów, błogosławienia małżeństw i grzebania umarłych.

We wsi Oszczowie, pow. hrubieszowskiego, z rozkazu władz administracyjnych rozebrano cerkiew. Podobne polecenie rozebrania cerkwi otrzymała ludność wsi Kopyłowa, Kosnowa i Łaskowa.

Wszystkich kapłanów w nieetatowych parafjach, powiatu biłgorajskiego, za odprawianie nabożeństw pod gołem niebem z powodu zamknięcia świątyń, skazano na grzywnę w kwocie 50 zł., „za nielegalne zebrania". Następnie w mieszkaniach tych duchownych dokonano rewizyj, nawet w nieobecności kapłana; poczem zabrano wszystkie księgi kościelno-parafjalnej biurowości.

Rewizyj, zabrania ksiąg stanu cywilnego i wszystkich ksiąg biurowych dokonano w parafjach i innych powiatów Woje-

wództwa Lubelskiego".

Na tejże stronie „Słowo" drukuje wezwanie: „Musimy koniecznie bronić swych praw", gdzie czytamy:

„Przypominamy w celu legalnej obrony praw religijnych słowa Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, Prezesa Ministrów, Sławoj-Składkowskiego, wypowiedziane w Sejmie jako odpowiedź na interpelację posła Stefana Barana pod koniec marca b. r.:

„Rząd stoi na gruncie zagwarantowanym prawem konstytucyjnem swobody wyznania i wolności sumienia. Jednym z przejawów tej swobody jest wolność każdego obywatela w wyborze takiego wyznania, do jakiego chce należeć... Oświadczam, że ja zdecydowanie sprzeciwiam się wszelkim próbom używania jakiegokolwiek ucisku w tej dziedzinie i równocześnie gwarantuję obronę każdemu wyznaniu w jego rzeczywistych sprawach religji".

Dodatkowa umowa z Watykanem

Za „Gazetą Polską", z dn. 21 czerwca b. r. „Słowo" podaje:

„Minister Spraw Zagranicznych, J. Beck oraz nuncjusz papieski arcbp. Cortesi dnia 20 czerwca 1938 r., podpisali umowę między Watykanem i Rzeczypospolitą Polską w sprawie gruntów i kościołów niegdyś unickich i w swym czasie skonfiskowanych przez władze rosyjskie. Zgodnie z jednym z punktów tej umowy za grunta, dotychczas niezwrócone Kościołowi a w szczególności za grunta, pozostające w posiadaniu Kościoła Prawosławnego, na skutek przejścia ludności do Prawosławja, Państwo Polkie wypłaci Kościołowi (papieżowi n. p.) odszkodowanie w rozpiętości 2 1/2 miljonów złotych w obligacjach 4 proc. konsolidacyjnej pożyczki. Na skutek tego Kościół Katolicki zrzeka się na przyszłość wszelkich pretensyj do tych gruntów".

„Gazeta Polska" konkluduje:

„Umowa powyższa, o ile możności, naprawia krzywdy, wyrządzone Kościołowi przez władze rosyjskie".

Zawsze i wszędzie przedstawiciele ubogiego Chrystusa różnemi drogami zdobywają olbrzymie kapitały.

CIEKAWE WIADOMOSCI

7 miljonów zł. podatku spadkowego

Biegli skarbowi przeprowadzają obecnie obliczenia nad wymiarem podatku spadkowego od schedy po zmarłym księciu von Pless, który był jednym z najbogatszych ludzi w Polsce.

Według dotychczasowych obliczeń, spadkobiercy księcia na Pszczynie za majątek, leżący na zieml. śląskiej, zapłacą około 7 mil. zł. podatku spadkowego. Jest to nienotowana dotychczas wysokość podatku spadkowego w Polsce.

Motor stratosferyczny

Prasa szwedzka donosi, że naczelnemu inżynierowi fabryk państwowych Lindepuistowi udało się zbudować motor dla lotów stratosferycznych. Wynalazek jest obecnie trzymany jeszcze w tajemnicy. Inżynier nad wynalazkiem pracował od szeregu lat. Wiadomo jest tylko, że motor na wysokości 18 tysięcy mtr. funkcjonuje normalnie. Na tej wysokości aparat może rozwijać szybkość ponad 750 klm. na godzinę. Dla realizacji tego wynalazku powstała specjalna spółka akcyjna. Pierwszy lot próbny odbędzie się w jesieni b. r. w Sztokholmie.

W czasie nabożeństwa zapadła się podłoga

Podczas uroczystości przystąpienia do Komunji św. wychowanków kolegjum OO. Marjanów we Włoszech, w Genui zdarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

W chwili, gdy arcybiskup genueński, ks. kardynał Boetto, począł rozdawać Komunję, zawaliła się podłoga kaplicy i wśród nieopisanej paniki wszyscy obecni spadli z wysokości kilku metrów do podziemi.

Skąd się wziął gaz hel

Gazem nośnym, a nie palnym, znakomitym do wypełniania sterowców jest hel. Gaz ten nie może być sztucznie fabrykowany, ponieważ występuje w postaci pierwiastka bądź w powietrzu, bądź w pewnych minerałach, w których znajduje się w formie maleńkich pęcherzyków. Hel napotykany w powietrzu jest pochodzenia podziemnego, a jego minimalna proporcja wyraża się w stosunku jednego litra na 200 mtr. sześciennych, to też wydobywanie jego w tych warunkach praktycznie się nie opłaca

Największe na świecie źródła helu znajdują się w Ameryce, na południu Texasu i na zachód od Colorado i Utah, oraz okolicy Wielkich Jezior. A więc źródła Amarillo dają 5000 mtr. sześciennych dziennie. Hel jest gazem ogromnie cennym przedewszystkim ze względu na swą niezwykłą lekkość, a mianowicie jest dwa razy lżejszy od wodoru, a przytem jest całkowicie niepalny tak, że pod tym względem jest zupełnie bezpieczny, nawet jeśli się go w piątej części zmiesza z wodorem.

Ten tajemniczy gaz o niezwykłych właściwościach uszedłby być może uwadze uczonych, gdyby nie badania astronomiczne. W roku 1868 Janssen i Lockyer podczas obserwowania widma spektralnego w czasie zaćmienia słońca skonstatowali obecność nieznanego żółtego promienia. Promień ten uznali za nowy pierwiastek i nazwali go helem na pamiątkę jego pochodzenia.

Brak helu najdotkliwiej obecnie odczuwają Niemcy, którzy, wypełniając swe olbrzymie sterowce wodorem, narażają je na niebezpieczeństwo pożaru. Tak spłonął w roku zeszłym sterowiec niemiecki Hindenburg. Po zajęciu przez Niemców Austrji prezydent Rossevelt ze względów natury politzcznej zabronił wywozić hel do Niemiec, choć ewentualny eksport przynosiłby Ameryce olbrzymie korzyści.

Jak modlił się premjer węgierski w parlamencie

Premjer węgierski dr. Imredy rozpoczął swą pierwszą mowę w parlamencie od modlitwy:

„Rząd nasz — mówił Imredy — rozpoczyna teraz swoją pracę, swoją walkę o pomyślność moralną i gospodarczą naszego kraju i tak jak przodkowie nasi zwracali się do Boga przed bitwą, tak ja zwracam się obecnie do Wszechmogącego i proszę Go, by raczył nam udzielić niezłomnej woli, świętego zdecydowania i prawdziwej miłości Ojczyzny, byśmy zadanie nasze doprowadzili do pomyślnego końca... Daj Boże tej Izbie Ducha Twojej Mądrości, byśmy mogli prowadzić walkę duchową bronią węgierskich ideałów, byśmy umieli znaleźć zawsze właściwą drogę prowadzącą nas naprzód, daj każdemu Węgrowi światło, by poznał ideały sprawiedliwości węgierskiej i służył im“.

Po tej modlitwie dodał szef rządu węgierskiego j. n.: „W życiu pojedyńczego człowieka musi ciało być podporządkowane duszy podobnie i w życiu narodów, dusza musi panować nad ciałem. Podobnie, jak w życiu człowieka może i w życiu narodu przyjść do konfliktu między ciałem i duszą, ale zwyciężyć musi zawsze duch narodu!“

Co się wyrabia z kawy zużytej

Podczas gdy w Brazylji pali się lub zatapia w morzu olbrzymie ilości kawy doskonałej jakości, to w Niemczech powstała specjalna fabryka chemiczna, mająca na celu zużytkowanie osadu kawy. Każdyby przypuszczał, że jest to już zgoła nieużyteczny odpadek, tymczasem widocznie tak nie jest. Kiedy się zbiera wszystkie odpadki, wkońcu przychodzi kolej i na takie „surowce“. Dostawcami tego „surowca“ będą oczywiście w pierwszym rzędzie większe kawiarnie, kantyny itd. Potem może będzie to obowiązywało także i prywatne gospodarstwa. Otóż z tej zużytej już kawy przedewszystkiem wyciąga się olej zapomocą benzyny, potem za drugim razem znowu tłuszcz, wosk i żywicę. Pozostaje nieomal czysta celuloza, którą można zużytkować zamiast trocin do wyrobu różnych mas plastycznych. „Nic więc w przyrodzie nie ginie“.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Zachęcający początek

Na skutek ogłoszenia w pismach zgłasza się do dyrektora cyrku nowy pogromca lwów.

Przejrzawszy świadectwa kandydata, dyrektor powiada:

— Dobrze, angażuję pana. Zacznie pan swoją pracę natychmiast. Przedewszystkiem proszę usunąć z lwiej klatki resztki, które pozostały po pańskim poprzedniku.

Świadek

— Czem jest świadek z zawodu?

— Krawiec.

— Samodzielny?

— Nie, żonaty.

Do opery

Panie profesorze, czy z moim głosem mogę się dostać do opery?

Owszem — jeśli kupi pani bilet wstępu.

U cyganki

— Co mówią karty?

— Widzę, że pozna pani bogatego pana, który się w pani zakocha i uda się z panią w podróż poślubną do Szwajcarji.

— A czy karty mówią, co powie na to mój mąż.

W sklepie

W tym płaszczu nie spostrzeże się pan nawet, że deszcz pada.

— Dobrze. Ale w jaki sposób zorjentuję się, że przestał padać.

Matematyk

Nauczyciel: — Przypuśćmy, że ojciec twój dał matce 20 złotych, a potem wziął pięć. Co będzie wtedy?

Uczeń; — Awantura, proszę pana.

Kryminał

Niedobrze u nas się dzieje, panie Dłutko.

— Dlaczego?

— Czytałem niedawno w gazecie, że podobno jednego generała skazali na trzy lata K w i r y n a ł u...

Cztery żywioły

— Jasiu, wymień mi żywioły.

— Ogień, woda, powietrze i piwo.

— Jakto piwo?

— Gdy ojciec pije piwo, matka mówi zawsze: Teraz on znowu jest w swoim żywiole!

Zbyteczny sennik

W jednem z pism prowincjonalnych ukazało się następujące ogłoszenie:

— „Z powodu bezsenności sprzedam tanio sennik egipski. Wiadomość: Genowefa Stryk, Wapienna 5“.

Narodowy socjalizm

Często dają się słyszeć rozważania na temat, co jest lepsze, czy socjalizm, czy komunizm, czy faszyzm? Na ten temat kursuje taka anegdota w Bawarji.

„Jeden z zażartych zwolenników Hitlera tłumaczy chłopu bawarskiemu, na czem polega narodowy socjalizm.

Wiem sam, nie potrzebuje mi pan tłumaczyć. Wiem, jaka różnica istnieje pomiędzy socjalizmem, komunizmem i narodowym socjalizmem?

— Wiecie? No a jaka?

— Mam teraz sześć krów. Gdyby tu byli socjaliści, zabraliby mi trzy i pozostawili trzy. Gdyby przyszli komuniści, zabraliby mi wszystkie sześć. A narodowi socjaliści pozostawili mi wszystkie sześć krów, ale sami je doją i zbierają mleko“.

ZAKŁADY
Klasztoru Sióstr Marjawitek
W PŁOCKU

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.

telefon 11-79, Konto P. K. O. 62.427

Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące pracownie:

PRACOWNIE:

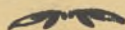
Haftów artystycznych,
Robót kościelnych,
Bielizny damskiej i męskiej,
Pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz futer,
Pracownia trykotaży i robót ręcznych włóczkowych,
Pracownia kołder,
Tkalnia,
Warsztat szewcki,

Drukarnia i Introligatornia,
Wyroby masła i serów,
Piekarnia mechaniczna,
Pracownia wyrobów cukierniczych,
Wytwórnia napojów gazowych,
Jadłodajnie: I. ul. Tumska nr. 6,
II. ul. Grodzka nr. 11,
Sklep spożywczy ul. Dobrzyńska 29.

INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
Sióstr Marjawitek

Internat dla sierot i ubogich dzieci,
Szkoła powszechna,
Przedszkole,

Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,
Przytułek dla starców.



Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjuszki“.